Ner 5. Kraków, dnia 1go Marca 1873. Rok V.

WŁOŚCIANIN

Pismo dla ludu.

„Włościanin“ wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca. — „Włościanin“ kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 c. 15.

Inseraty i ogłoszenia przyjmują się po 4 centy od wiersza z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub przekazy pocztowe należy przesyłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ ulica Gołębia wyższa Nr 169, II piętro.
(„Zagroda“ wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca.)

Czemu narody oddają cześć ludziom rozumnym?

We wszystkich gazetach można teraz naczytać się o uroczystościach, odprawianych w rozmaitych krajach na cześć księdza Mikołaja Kopernika z powodu 400letniej rocznicy urodzin jego. W naszym kraju obchodziły solennie pamiątkę przyjścia jego na świat, miasta: Kraków, Lwów, Tarnów, Tarnopol, Stanisławów, Nowy Sącz, Sambor, Drohobycz, Żółkiew, Wadowice i wiele innych; z innych miast Polski, zostających pod panowaniem Moskali i Prusaków doniosły dotychczas gazety o obchodach uroczystych na cześć Kopernika: w Warszawie, Kaliszu, Lublinie, Kielcach, Koninie, Poznaniu, Śremie, Środzie, Gnieznie, Chełmie, a wreszcie w Toruniu, gdzie urodził się Kopernik; wszyscy biskupi polscy, cesarscy dostojnicy w naszym kraju a nawet Moskale wzięli udział w uczczeniu pamięci Kopernika; w Czechach ogółem 110 miast i wsi obchodziło w dniu 19 lutego urodziny Kopernika, oprócz tego w Rzymie, Bononii i Padwie we Włoszech, nietylko że szkoły tamtejsze oddały cześć pamięci naszego sławnego rodaka w dniu 400letniej rocznicy jego urodzin, ale wysłały one umyślną deputacyę aż do Torunia, aby tym sposobem wziąść niby udział i w tamtejszym t. j. toruńskim obchodzie. C. k. ministerstwo we Wiedniu ofiarowało 300 złr. lwowskiej najwyższej szkole czyli wszechnicy, aby miała za co wysłać deputatów do Torunia, dla oddania czci pamięci Kopernika, a krakowska wszechnica otrzymała także 300 złr. z cesarskiego skarbu na koszta obchodu Kopernikowego. Nawet sam Najjaśniejszy pan przyczynił się osobiście do uczczenia naszego rodaka, polskiego uczonego, księdza Mikołaja Kopernika, gdyż dla uświetnienia jubileuszu jego urodzin nadał na pamiątkę dnia tego wysokie ordery dwom profesorom krakowskiej najwyższej szkoły, w której niegdyś uczył się Kopernik.

Niemcy tak siarczyście zazdroszczą polskiemu narodowi tego honoru, że taki sławny uczony jak Kopernik, był Polakiem a nie Niemcem, że chociaż polskie pochodzenie Kopernika jest tak jasno udowodnioną rzeczą jak to, że kiedy słońce świeci jest dzień, a kiedy słońce nie świeci, jest noc, oni przecież z upartą bezczelnością robią go Niemcem! Więc powtarzamy, że musi być coś warta sława Kopernika, jeżeli Niemcy tak strasznie dobijają się o to, aby nam ją zagrabić.

Niejednemu dziwnem się to wyda, że człowiekowi, z którego już może nawet kosteczki niema, (chociaż on zresztą mógł być niegdyś i niewiedzieć jak uczonym) oddają narody tyle czci. Sprobujemy więc wyjaśnić, dlaczego się to dzieje.

Kościół katolicki zalicza do grona świętych swoich nietylko papieży, biskupów, królów lub innych jakich dygnitarzy, ale oddaje cześć świat chrześciański, jako świętym zarówno jak tamtym, także i takim ludziom, którzy niegdyś, kiedy żyli na ziemi, nie zajmywali żadnego świetnego stanowiska między narodami: niektórzy z nich byli prostymi żołnierzami, rzemieślnikami lub rolnikami; ubogie niewolnice a nawet dzieci (jak np. córki św. Zofii) liczą się do chwalebnego zastępu Świętych Pańskich, i przez lat tysiące wszystkie narody, należące do chrześciańskiego kościoła, co rok uroczyście wspominają ich imiona.

I dlaczegóż to?

Oto dlatego, że życiem swoim dali oni nam przykład doskonałej uczciwości chrześciańskiej, wzór najwyższej cnoty, do jakiej każdy chrześcianin dążyć powinien.

Jak więc oddajemy cześć Świętym za to, iż cnotą wznieśli się po nad miliony innych ludzi, tak podobnie czcić się godzi i takich ludzi, którzy

rozumem i pracą zajaśnieli po nad innych. Prawdziwy rozum, opierający się na pracowitej i szczerej nauce, to taki dar Boży, który całym pokoleniom ludzkim rozświeca poznanie prawdy, narody prowadzi do szczęśliwości i sławy. Wybrańcy Opatrzności, którzy odznaczają się po nad całe rówieśne pokolenie światłością rozumu, są dla każdego narodu skarbem nieocenionym. Takich ludzi zwyczajnych jak my, rodzą się i umierają miliony — i nie znać tego na świecie że oni byli. Lecz kto cnotą, nauką lub orężem zdziałał coś wielkiego, coś prawdziwie pożytecznego dla swojego narodu albo nawet dla całego człowieczeństwa, to chociaż nawet zniknie z czasem ostatni ślad z jego prochów, chwalebna pamięć jego czynów żyć będzie we wdzięcznej pamięci narodów na zawsze.

Jednym z podobnie zasłużonych ludzi był ksiądz Mikołaj Kopernik. Przez kilkadziesiąt lat rozpatrywał się on w gwiazdach, obrachowywał ich drogi. Z tej cichej pracy księdza Kopernika wynikł jednak ten skutek, że podał on ludziom prawdziwe pojęcie o urządzeniu świata Bożego; wykazał jasno, iż ten świat jest bez porównania większym niż to wyobrażali sobie ludzie przedtem przez tysiące lat; nauka Kopernikowa podała narodom nieskończenie dokładniejsze i świetniejsze pojęcie o wiekuistej wszechmocy Stwórcy, niż ludzie przedtem mieli.

Dla tej zasługi oddają wszystkie narody świata poszanowanie pamięci Kopernika, a nasz naród, naród Polski szczyci się sławą Kopernika jako swoim skarbem, bo na nas wszystkich spływa honor z jego zasług.

Podajemy poniżej kazanie, miane przez niejakiego księdza Jażdżewskiego w kościele św. Jana w Toruniu w dniu 19 lutego na cześć Kopernika. W kazaniu tem, wymownie opowiedziano, jako Naród nasz, dręczony dziś biedą wszelkiego gatunku, krzywdzony przez złych sąsiadów, obdzierany przez wrogów nie powinien tracić serca w dzisiejszej niedoli, ale że obowiązkiem jego jest krzepko trzymać się praw swoich nietracąc nadziei na lepszą przyszłość, krzepiąc siły swoje naśladowaniem dobrego przykładu podobnych ludzi, jakim był niegdyś Mikołaj Kopernik.

Najgoręciej polecamy każdemu odczytanie prześlicznej mowy księdza Jażdżewskiego.

Piosenka o Prądnickim chlebie

przez Wincentego Pola.

A to idzie z łaski Boskiej
Chleb Prądnicki, chleb Krakowski!
By u wozu przednie koło
Toczy do dom się wesoło:
Świeć się Wielki Boże w niebie!
A na ziemi polski chlebie!
Tobą to się kmieć obdzieli
Od niedzieli do niedzieli:
Pierwszy kąsek dla matusi,
Przewybornej wart gębusi —
A dla dziatwy kąsek drugi:
Nuże w koło stańcie sługi!
Na ci Bartku, łepski chłopie,
A nie poleń się przy snopie!
Na ci Maćku nieboraku —
A pamiętaj o koniaku!
Ba i Kachnie widzę pachnie —
I Marynie — przy kominie —
Na i tobie psie kudłaty,
A bresżże mi koło chaty!
Resztę niechaj mać przysporzy,
Jeśli czeladź nie dołoży —
Swięć się wielki Boże w niebie!
A na ziemi polski chlebie!

Śpiewka woźnicy.

przez Wincentego Pola.

Jechał lasem, jechał polem, hot-hau!
Ukrainą i Podolem, hot-hau!
Miał koniki jabłkowite, hot-hau!
I talary w pasie bite, hot-hau!
Gdy zajechał na Polesie, hot-hau!
Aż tu djabeł babę niesie, hot-hau!
Z próżnem przeszła baba drogę, hot-hau!
Koń na moście skręcił nogę — a tprrru...

Mowa księdza Jażdżewskiego

miana w Toruniu w dniu 19 lutego b. r.

na cześć Mikołaja Kopernika,

w kościele parafialnym św. Jana.

Kiedy w złowrogiej godzinie, — dzwon żałobny ponuremi dźwięki ogłosił światu całemu, że jeden naród, który swojemi potężnemi ramionami przez tyle wieków podpierał szczęście i spokojność ościennych ludów, ustąpił na chwilę, jako samodzielny szermierz z widowni dziejowej, nie przestając być jednak wiernym piastunem myśli historycznej, — kiedy ten naród po przedziale całego, długiego wieku, targany i szarpany bezmiernemi cierpieniami, dręczony bezustannym prześladowaniem, przerzedzany wśród najdotkliwszych katuszy, opuścił w walce skrwawione ręce, nie zdolny wywalczyć napowrót wydartego berła ojczystej

wolności, i kiedy wśród osłabienia jego wyszydzać go zaczęli nieprzyjaciele i drapieżnemi szponami rozrywać jego wnętrzności, — byli tacy, co w obłędzie i szale wyrzekli szyderczo, że już mu się ma ku zachodowi, że już się zbliża pomrok nocy, co niezadługo ma roztoczyć cienie śmierci nad ściętemi boleścią członkami, a inni już mu nawet zanucili hymn grobowy, i chcieli go przycisnąć tak ciężkim zapomnienia kamieniem, by już z pod niego nie było możności zmartwychpowstania.

Ale szyderstwo pierwszych i przedwczesny tryumf drugich w niwecz się obróciło — i naród ten, choć otoczony poświstem nieprzyjaciół, wśród ruin i popiołów żyje i żyć będzie, póki Bóg go nie wytrąci z liczby żyjących, a im więcej kolców wciskają w męczeński wieniec, co mu skronie zdobi, tem czystszym staje się jasnokrąg, co się nad nim wznosi. Ten naród żyje, a jednak ileż tam zmian w tej wiekowej przestrzeni, co go oddziela od niepodległości i chwały!

Nasi króle wygaśli, nasi hetmani i wojewodzi i dostojnicy koronni albo pomiędzy obce wyszli narody, by obnosić pomiędzy niemi żałobną szatę starganych nadziei swoich, i po ciężkiem tułactwie spocząć zdala od mogił ojców na tem twardszem, bo obcem posłaniu grobowem, albo zasnęli po ciężkich zawodach, pomiędzy swoimi z piętnem boleści na pooranem troskami czole — i osierociały po nich kurulne krzesła naszego senatu, pył na nich osiadł i mole zniszczenia nad niemi się pastwić zaczęły — nasi husarze i nasi rycerze wyginęli w bojach — nasze znaki pancerne pokruszył nieprzyjaciel — nasi biskupi, światła narodu, rajcy korony, pieczęci koronnnych jakoby urodzeni strażnicy, kanclerze naszych wszechnic, zamilkli: jedni wysłani na wygnanie, że nie chcieli zaprzeć się zakonu ojców swoich i że nie chcieli sprzeniewierzyć się obowiązkom swoim, drudzy złamani w walce, stargani na siłach, albo niebyt pochopni do walki, bo nie wierzący w zwycięstwo albo i niezdolni do walki, bo do ofiar nieskorzy; — nasi wieszcze jeśli nucą, to boleści pienia; — nasi mędrcy, nasi mowcy i myśliciele zapoznani wśród świata i ludzi; — nasz język ojczysty, co w nim tyle arcydzieł swej myśli pisarze nasi złożyli — który uroczym dźwiękiem swoim tyle pokoleń zdobił i krzepił, po barbarzyńsku wypędzany z urzędu, szkoły, rodziny, a nawet z kościoła; nasza ziemia uprawiana pracowitą ręką i skrapiana potem i krwią ojców naszych, „dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych;“ — pokolenia idące powoli, oddzielane od pamiątek narodowych i dziejowej przodków wielkości, łamią się z trudnościami, by nie upaść w walce; — a iluż braci i sióstr wśród mroźnych śniegów dalekiej Syberji, lub duszących wyziewów Nerczyńskich kopalni się biedzi — a iluż ich wśród starego i nowego lądu tułaczami bez chleba i bez przyszłości!

I czyż dziw, że wśród tego wszystkiego żalimy się z Jeremiaszem, nad utraconem Jeruzalem naszem i polęknieni spoglądamy na Sion, i przerażeni jesteśmy widokiem szczelin w zachwianej naszej budowli narodowej i z takiem wytężeniem podpieramy jej słupy, by wśród wstrząśnień, na które narażana, nie runęła i ciężarem swoim nas nie przycisnęła wśród swoich rumowisk! Ale się nie lękajcie zbytecznie, „wzmocnijcie ręce opadłe a kolana zemdlałe posilcie.“ Rzeczcie bojaźliwym: „Zmocnijcie się a nie bójcie się.“ Ku niebu serca. *Sursum corda!* Wśród walk i znojów, wśród cierpień i niedoli, nie jesteśmy próżni pociechy, gdy spojrzymy wstecz na dziewięć wieków naszej przeszłości dziejowej, gdy spojrzymy na bielejące kości ojców naszych na pobojowiskach Podola i Ukrainy, gdzieśmy się zastawiali za byt Europy i za krzyż Chrystusów, gdy spojrzymy na nasze wszechnice, co rozdzielały światło nietylko własnym dzieciom, ale i obcym narodom, gdy wspomnimy na naszych wielkich mężów, co i w radzie i czynie, w poświęceniu i nauce przynosili zaszczyt tej ziemi, co ich zrodziła. Gdy to wspomnimy, otucha wstępuje w nasze dusze, i nadzieja opromienia nasze czoła, i wyrabia się silna wiara, że po burzy, przez którą przechodzimy, nastąpi pogoda, po walce zwycięstwo.

Otóż i dzień dzisiejszy kieruje naszą myśl na naszą przeszłość narodową, z po za której, jako światło gorejące wschodzi pamiątka jednego z wielkich mężów naszych, który wprawdzie nie błyszczał za życia tą promienną sławą, co całą obiega ziemię, co stugębną opowieścią wiekopomnych czynów toruje sobie drogę do najświetniejszych pałaców i do najskromniejszych zagród, ale jaśniał cnotami i znamienitą nauką, za pomocą której chciał podbudzić ludzkość do miłości Stwórcy, do podziwu nad jego mądrością, okazującą się w dziełach stworzenia, i do poważnych badań w dziedzinie przyrody, mających na celu szczęście, spokojność i dobrobyt ludów. Dziś właśnie cztery mijają wieki, kiedy wielki nasz astronom Mikołaj Kopernik w tem mieście po raz pierwszy ujrzał światło dzienne. Było to za panowania Kazimierza IV Jagielończyka. — Następnie wymowny kaznodzieja daje krótki przebieg dziejów ziemi, na której zrodził się nasz nieśmiertelny astronom, dalej szcze-

góły jego rodziny, jego wychowania i wykształcenia, zgoła całego życia i prac dotyczące, następnie mówi o smutnem położeniu kościoła, o obojętności, a kończy nadzieją, że może tchnienie modlitwy i wiary, które tu przed stopami tej samej świątyni wylewał przed panem wszech świata nasz Kopernik, gdy dziecięciem na kolanach drobne składał ręce, jako powiew miłosierdzia Bożego wróci na obojętnych, i odnowi w nich ducha chrześciańskiej wiary, nadziei i miłości. — Ale jeżeli stosunki kościoła, — tak kończył swe przemówienie dostojny kapłan, — zmieniły się od czasu, kiedy nasz Kopernik się urodził, to jakżeż daleko bardziej zmieniły się nasze stosunki narodowe. Polska w drugiej połowie XV. wieku przez wiele przechodziła trudności. Rządzona przez sławnych królów, w ciągłych walkach z Krzyżakami Tatarami, Wołochami i Moskalami, doszła nareszcie w XVI wieku pod mądremi rządami Zygmunta I do wysokiego szczytu potęgi i sławy. W takiej to Polsce żył i działał nasz Kopernik, w Polsce całej i silnej, apostołującej prawdziwą wolność, przedmurzu Europy, obronicielce krzyża. A dziś ta sama Polska rozdarta i wyniszczona, podległa obcym władcom.

Dola, której od całego wieku ulegamy, ciosy, które padają na naszą narodowość, język, zwyczaje, bezwstydne fałszowanie naszych dziejów ojczystych, przepychanie nas na naszej własnej ziemi, bezduszne pastwienie się nad słabemi, niewiastami i dziećmi, drażnienie na każdym kroku i w każdem położeniu — oto obraz naszych stosunków narodowych.

I czyli nam się godzi upaść w walce, czyli nam się godzi ugiąć się przed siłą, co się przybiera w majestat prawa, czyliż nam się godzi zamilknąć na straży narodowego pamiątek kościoła i poddać się z rezygnacją wypadkom, a nadzieje, które ożywiały naszych ojców, co nam z serca tyle łez i krwi wysączyły, pomiędzy mrzonki porzucić i dać za wygraną? Nie, bracia moi, każdy naród ma swoje powołanie, które mu nie ludzie, ale które mu sam Bóg określił: jedni otrzymali powołanie do wesela, a inni powołanie do cierpienia; jednym dozwolono spoczywać w wieńcach zielonych, a drugim włożono cierniowe korony, by ich ból do czuwania przymusił.

Otóż nam wierzyć się godzi, że z woli i dopuszczenia bożego powołanie nasze leży w cierpieniu i walce. Temu powołaniu odpowiedzieli godnie ojcowie nasi, gdy przez tyle wieków walczyli prawie, temu powołaniu i nam należy pozostać wiernymi, cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie. I jeśli w wyrokach Pańskich napisano, że po wysileniach, troskach i bolach, należy nam się upaść, to upadnijmy, ale ten upadek nasz wstrząśnie całą ziemię i wszystkiemi stosunkami, i przyjdzie czas, że nam ludzkość wystawi pomnik w sercu swojem, co go już ani ząb czasu, ani język potwarców nie potrafi skazić, a gdy wśród wielkich wysileń, wielkich poświęceń i ofiar i wśród wielkich klęsk będzie się chciała ludzkość orzeźwić i podnieść i pocieszyć jakiem wielkiem wspomnieniem, wspominać będzie nasze męczeństwo i całować będzie nasze ruiny!

A jeśli nam Bóg jeszcze gotuje przyszłość pomiędzy narodami jak w to wierzyć powinniśmy stale — wtedyśmy na tę przyszłość powinni sobie zasłużyć przez żelazną wytrwałość, przez nieugiętą wiarę, przez poświęcenie bez granic, i przez miłość bez granic, a wtedy mieć będziemy i życie bez końca. Dziś właśnie, dziś szczególniej, kiedyśmy tu zgromadzeni przy kołysce jednego z wielkich naszych mężów, prośmy Boga, aby nam dał wytrwałość i męstwo, abyśmy potykaniem dobrem potykać się mogli, a gdy wytrwamy i gdy wysłużymy sobie łaskę u Pana, wtedy skinie On, Wielki, Możny a potężne ramię jego „położy nieprzyjacioły nasze u podnóżka nóg swoich,“ i zabrzmi dzwon Zygmunta na Wawelu już nie jękiem boleści, jaki się w nim odzywa, ale dzwiękiem wesela i powitania, i zwoła wszystkie najsżej wspólnej macierzy dzieci do wspólnej pracy w odrodzonéj ojczyźnie — i poruszą się w grobach kości naszych królów, naszych biskupów, hetmanów i wojewodów — *et exultabunt ossa humiliata* — i rozpozna lud i kierownicy jego, że siła narodów leży w ich wierności i cnocie, że nie ma chwały prawdziwej, że nie ma szczęścia, że nie ma pokoju, gdzie nie ma miłości Boga, i że nie ma powodzenia trwałego, jedno w imieniu tego, który powiedział: „Ufajcie, jam świat zwyciężył!“

O sadzeniu drzewek w szkółkach rozsadniczych.

Najgłówniejsze do zachowania ostrożności przy sadzeniu są:

1. Nie osadzać drzewka w dole niżej, jak takowe przed przesadzeniem rosło. W piasczystej tylko a suchej glebie głębsze cokolwiek osadzenie nietylko że nie zaszkodzi, ale nawet w pewnym względzie odpowiedniejszem będzie. Właściwa miara głębokości da się łatwo od oka odgadnąć wtenczas, kiedy małe latorośle sadzimy, bo doły w takim razie są płytkie. Sadząc zaś większe już drzewka do dołów, które tu głębsze być powinny, miara ta oznacza się najlepiej za pomocą patyka lub żerdki, położonej poziomo nad dołem.

2. Wstawiając drzewko do dołu, jak najpilniej na to uważać, ażeby korzenie tegoż ułożyły się tak, jak takowe na dawnem stanowisku rosły, mianowicie aby poboczne swój kierunek poziomy zachowały, nieplącząc się pomiędzy sobą, ani przyginając mocno.

3. Po ułożeniu w ten sposób korzeni przystępuje się do przysypywania takowych ziemią. Przygotowany do tego powinien być poprzednio już zapas jaki taki ziemi jak najlepszej urodzajnej i bardzo miałkiej; tej się bierze na rydel potroszę i posypuje na korzónki tak, iżby, jeżeli nie wszystkie, toć przynajmniej cieńsze, te właśnie, któremi drzewko najwięcej ciągnie pokarmu, okryte być mogły bezpośrednio tą dobrą ziemią. Przysypując, trzeba jeszcze i na to zwracać uwagę, ażeby korzenie nie przylegały do siebie, gdyż stykanie się takie korzonków jest im wielce szkodliwém. Słowem, tak jak takowe przed przesadzeniem w ziemi rosły, tak i teraz tą ziemią miałką obsypane być powinny, niezostawiając najmniejszej pomiędzy niemi próżni; całą tę czynność najskładniej odbywać rękami, trzymając w lewej ręce drzewko, prawą rozpościera się siatka korzónkowa wedle jej przyrodzonego kierunku, kiedy tymczasem wzięty do pomocy robotnik ziemię potrochu strząsa.

4. Okrywszy już tym sposobem korzeń ziemią dobrą czyto naniesioną zkądinąd, czy też wbraku lepszéj tą, która przy wybieraniu dołu na ten cel osobno była złożoną (byleby ta należycie rozdrobnioną i z korzónków obcych oczyszczoną została), wypełnia się dół do reszty pozostałą jeszcze ziemią, poczem się ta z lekka nogą lub ręką przytłacza, ażeby dobrze przylęgła do korzeni posadzonego drzewka. Brzegiem dołu dokoła wysypać należy grobelkę, tak jak i w koło pnia samego małą mogiłkę tym sposobem utworzona wklęsłość, niedopuszczając do pnia zbytniej i temuż szkodliwej wilgoci, tém lepiej zbierać i przechowywać takową będzie na korzyść całej rośliny. Przezorność ta, osobliwie w glebie piasczystej, do wysychania skorej, zalecaną dosyć być nie może. Sadząc w takim gruncie, najlepiej będzie (jeżeli już nie można koło każdego drzewka powyż opisanego zrobić gniazdeczka) nie wypełniać przynajmniej ze wszystkiem dołów, a utworzy się już wklęsłość taka sama przez się.

5. Wystrzegać się używanego tu i owdzie przy zasypywaniu mocnego potrząsania drzewkiem lub wyciągania go do góry i wtłaczania go na powrót, gdyż tym sposobem najbardziej wychodzą korzenie z naturalnego położenia swojego.

6. Podlanie drzewka po tegoż posadzeniu jest zawsze rękojmią dobrego przyjęcia, a czasem i koniecznym tegoż warunkiem, to ostatnie mianowicie, kiedy się większe przesadza drzewka, lub też także i wtenczas, jeżeli grunt do którego przesadzone zostały (nietylko już doroślejsze drzewka, ale i mniejsze nawet latoroście), piasczysty, łatwo wysychający. Tylko w glebie gliniastej, przechowującej z przyrody swojej więcej wilgoci, tudzież w położeniach mokrych, obejść się można bez podlewania, lecz i to tylko małych wysadków, jeżeli zwłaszcza czas i miejscowość nie są po temu. Większe wszakże drzewka i w takim nawet gruncie, po przesadzeniu podlane być powinny koniecznie. — W czasie posusznym podlewanie powtarzać należy w miarę możności.

7. Większe drzewka nadto kołami od wiatrów zabezpieczyć należy; tym końcem przed sadzeniem jeszcze drzewek wstawia się koły do dołów, później bowiem wtykane łatwoby korzonki pokaleczyć mogły. Dla trwałości dolna część koła opaloną być powinna aż do węgla. Do takich tedy kołów wiążą sie drzewka łykiem lub łoziną, podkładając pomiędzy kół a pień bądź garść mchu, bądź wiecheć słomy a najlepiej *szeliny* dla zapobieżenia skaleczeniu kory.

8. Przy sadzeniu większej ilości drzewek przestrzegać, ażeby wysadki jednego wieku i jednej wielkości razem w jednym i tym samym oddziale sadzone były, albowiem pomięszane większe z mniejszemi, przeszkadzają sobie w dalszym poroście.

O rozmnażaniu łoziny i topoli.

Łoza, której podgatunkiem jest i pospolita *wierzba* nasza, rozmnaża się z gałązek, podobnie też i *topola*.

Pierwsza należy do drzew, których uprawa w krainie naszej i dziś już najwięcej jest upowszechnioną; nie masz podobno wioski, gdzieby tak zwane błonie nie były zasadzone wierzbiną, nie masz strzechy, którejby nie ocieniała starożytna, często do połowy już wypróchniała, a jeszcze jednak zielona, co roku obcinana i znowu przecież odrastająca wierzba — opiekunka zagrody i wierna towarzyszka swobód i niedoli naszej.

Z licznych gatunków topoli, najmniej wymagającą a jednak najsporzej i najbujniej porastającą, jest tak zwana *nadwiślańska*, udaje się ona w najchudszym nawet piasku.

Wszystkie topole w powszechności najlepiej rozmnażać w szkółkach z gałązek ciętych na wiosnę przed napływem soków; najstosowniejsza grubość gałązek użytych na zrazy, będzie $1/2$ do 1 cala, długość 12 do 15 cali, te wtyka się w ziemię na grzędzie szkółkowej do sznura, w kierunku ukośnym do $1/3$ swej długości; rozkorzeniają się prędko i już w trzecim roku wysadzane być mogą.

Dopokąd nie nauczymy się wszyscy lepiej niż dziś kochać i szanować drzewinę, tak iżby to zamiłowanie w obyczaj ludu całego przeszło, dopokąd w skutek rozjaśnionych pojęć poszanowanie jakie takie dla prawa własności nie stanie się pomiędzy nami powszechniejszem, a z drugiej strony policya polowa opieką swoją nie osłoni niw naszych przed napaścią i swawolą, tak długo też ani nam myśleć o wysadzaniu dróg i miedz naszych, na wzór zagranicy drzewami owocowemi, zkądby nietylko już dla nas samych, ale i dla dzieci i dla wnuków naszych tak wielka w czasie wyniknąć mogła korzyść i pociecha. — Sadźmyż przynajmniej nateraz wzdłuż miedz i dróg topole. Te acz mniej pożyteczne, zawsze jednak dla okolic zwłaszcza nieleśnych, wielkiem będą dobrodziejstwem, dostarczając z odrastających w w krótkim czasie gałązek swoich obfitego dosyć materyału opałowego. Ze wszystkich gatunków topoli tak zwana *piramidalna* dla smukłości kształtu, mając gałęzie skupione i prosto w górę rosnące, najmniej rzuca cienia: i dla tejto właśnie przyczyny najwięcej się sposobi do obsadzania nią dróg i gościńców, chociaż z innych znowu, powyżej już dotkniętych względów topola *nadwiślańska* na pierwszeństwo zasługuje, zwłaszcza jeżeli grunt ma lekki, piasczysty.

Udaje się nawet ona i tam jeszcze jako tako, gdzie prócz łozy piaskowej żaden inny gatunek drzewa utrzymać się nie zdoła, to jest w piasku lotnym, czyli na tak zwanych wydmiskach, do których powstrzymania bardzo

jest przydatną. W tym ostatnim przypadku nacięte gałązki wtyka się od razu na danej przestrzeni w piasek rzędami, w odległości najwięcej 12 stóp jeden rząd od drugiego, a w niewiększych od siebie odstępach nad 4 stopy, ponieważ latoroście w szkółkach (gdzie zwykle grunt będzie lepszy, niż ten o którym tu mowa) wychowane przyjąćby się w piasku lotnym żadną miarą nie mogły. Plantacya topoli tej w połączeniu z uprawą owsa piaskowego dla miejsc na klęski wydmisk wystawione, zalecaną być dosyć nie może. W braku dostatecznej ilości gałązek topolowych mieszać je można z łoziną piaskową.

ODEZWA

c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyj. do wszystkich Rad powiatowych, Rad oddziałowych, gmin i gospodarzy posiadłości większej i mniejszej kraju całego — w sprawie soli bydlęcej.

Jedną z kwestyj, będących prawie ciągle na porządku dziennym, każdego niemal walnego Zgromadzenia Towarz. gosp. gal., jest przywrócenie fabrykacyi soli bydlęcej, której wyrób i sprzedaż ustawą państwową z d. 7. czerwca 1868 r. (Dz. U. P. 1868 XXVII) zniesione zostały. Ustawą tą zadano cios dotkliwy naszemu krajowi, w którym chów bydła, owiec i koni jest jedną z najważniejszych gałęzi dźwigni gospodarstwa — ale który i z tego względu jeszcze bardziej niż innne kraje bez soli bydlęcej obejść się nie może, iż doznaje mnóstwa przeszkód klimatycznych w produkcyi paszy i utrzymaniu bydła, będąc częstemi wylewami wód nawiedzany i posiadając po większéj części łąki i pastwiska zamulone i zakwaszone, przez co wystawionym bywa na częste zarazy bydła, szczególnie księgosusz, zapalenie śledziony, zarazę płuc, pyska, racic itp. Jakoż smutne doświadczenia z lat ostatnich wykazują niestety dowodnie, że od czasu, jak sprzedaż soli bydlęcej zwiniętą została, rozmaite zarazy bydła panują coraz częściej i powszechniej w kraju naszym i zadają dotkliwe klęski gospodarzom. Dla tego też nie spuszczał tej sprawy z oka Komitet Towarzystwa gospod. galic., lecz popierał ją ciągle w miejscu przynależnem, a mianowicie: *a)* podaniem z dnia 18. maja 1868 upraszał Izbę panów o zniżenie ceny soli kuchennej, niemniej o zatrzymanie nadal fabrykacyi soli bydlęcej i dozwolenie, aby Rady powiat. i oddziały gospodarskie w sprzedaży soli bydlęcej pośredniczyć mogły; *b)* podaniem z d. 20. marca 1870 do Rady państwa wniesionem upraszał, aby omoki i sól pośledniejszych gatunków z domięszaniem zwykle używanych ingredyencyj dla denaturacyi, sprzedawane były po cenach zniżonych hodowcom bydła, za pośrednictwem rad powiatowych i oddziałowych; wreszcie *c)* podaniem z d. 23. maja 1871 upraszał Izbę niższą Rady państwa o uchwalenie ustawy przywracającej napowrót wyrób i sprzedaż soli bydlęcej.

A jakkolwiek podania te nie odniosły pożądanego skutku z różnych powodów, głównie zaś dla tego, że ministerstwo węgierskie w odnośnych rokowaniach okazało się tej sprawie nieprzychylne, a wszelka zmiana w tej mierze tylko za zezwoleniem obu ministerstw nastąpić może — mniema jednak komitet, a to nie bez podstawy, iż ministerstwo rolnictwa skłonneby było podnieść akcję na nowo, gdyby się zamanifestowała potężnie opinja kraju całego prośbami gromadnie nadsyłanemi.

Wzywa zatem komitet wszystkie rady powiatowe, rady oddziałowe, gminy, jakoteż wszystkich gospodarzy bez wyjątku, aby petycje w tej sprawie do ministerstwa rolnictwa stylizowane, na ręce podpisanego komitetu przesyłały, który je zebrawszy razem, z stosownem przedstawieniem od siebie Wys. ministerstwu rolnictwa przedłożyć nie omieszka. — W petycyach tych domagać się należy nietylko przywrócenia wyrobu soli bydlęcej, i sprzedaży takowej po cenie tak niskiej, aby nawet dla biedniejszego gospodarza przystępną być mogła, ale nadto pozakładania składów czyli trafik tejże soli w każdem mieście powiatowem pod kluczem i kierunkiem rad powiatowych, przez co usuniętoby frymarczących przekupniów i tę niesprawiedliwość, jaka dawniej istniała, iż tylko okolice baniom solnym przyległe, a nie ogół gospodarzy z dobrodziejstwa tego mógł korzystać. — Petycye te, szczególnie od korporacyj, należy popierać cyframi i datami ile możności; pożądanem jest mianowicie, aby wykazano na podstawie dat pewnych, o ile w pięcioleciu po uchwaleniu i wprowadzeniu w życie wyż wzmiankowanej ustawy z dnia 7. czerwca 1868, znoszącej wyrób i sprzedaż soli bydlęcej, tj. od r. 1868 do 1873 częstsze były zarazy, aniżeli w pięcioleciu też ustawę poprzedzającem — od r. 1863 — 1868; dalej jaka była strata w bydle, i jaki jest stan bydła w ogóle w tamtejszym powiecie. — Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego poruszając sprawę ogółu gospodarzy, a zatem przeważną część mieszkańców kraju dotyczącą, liczy też na poparcie ogólne — mianowicie zaś spodziewa się, że Szan. Rady powiatowe zechcą poruszyć i zachęcić gminy do korzystania z przysługującego im prawa petycjonowania i zabrania głosu wobec Wys. rządu w tej tak ważnej dla nich sprawie.

Parę słów o potrzebie pielęgnowania drzew.

Niemasz podobno w całym kraju naszym wioski, w którejby się nie znalazł jaki taki kawałek ziemi odłogiem leżącej, i tak: tu będzie jakiś brzeg stromy, tam moczary lub bagnisko, owdzie znowu parija (jary), albo zaniedbane jamiska, że już nie wspomnieć owych licznych w rozmaitych kierunkach krzyżujących się dróg pobocznych i polowych, wygonów i miedz; wieleż to w samych okolicach piaszczystych, tych tak zwanych wydmisk, które nie dosyć, że same żadnego nieść pożytku nie mogą, ale nadto, w stanie dzisiejszego zaniedbania, straszną są dla przyległych urodzajnych niw klęską, zasypując je martwym, lotnym piaskiem. I na tych to właśnie wszystkich dziś nieużytecznych przestrzeniach, przy dobrej chęci, większej cokolwiek ze strony gmin miejscowych dbałości, a jakiem takiem zamiłowaniu ludności w drzewinie, w przeciągu lat niewielu, powstaćby mogły piękne zapusty, z czasem zaś i pożyteczne drzewostany, a chociażby z posadzonych po całym kraju drzewek, dziesiąta część tylko utrzymać się miała; zyskałby on jednak po upływie kilku dziesiątków lat miliony drzew dorosłych, które przy dobrem gospodarstwie dostarczyćby powinny ledwie że nie dostatecznego funduszu na opędzenie zwykłej przynajmniej i powszechnej potrzeby miejscowej.

Dla czegóżbyśmy więc nie mieli, choćby z razu dla samej tylko zabawy, rokrocznie po kilkadziesiąt przynajmniej zasadzać drzewek? Do tej zabawy zwołajmy dziatwę wiejską, niechaj i ta w niej udział bierze, na każdy wypadek więcej z tąd pożytku odniesie, niż z owych wszystkich bez celu i myśli po drogach i pastwiskach wykonywanych zapasów. Tym sposobem zajmiemy jej przynajmniej czas, który dziś zwykle na psoty tylko i niecne do cudzych ogrodów i sadów wyprawy marnuje.

Zabawa taka, gdybyśmy po wsiach naszych już mieli zaprowadzone szkółki, dałaby się snadnie połączyć z nauką szkolną, i tak np. każde rozpoczynające swój zawód szkolny dziecię, na tę pamiątkę mogłoby koło rodzicielskiej zagrody posadzić drzewko jakie; drzewko to własnem jego wypielęgnowane staraniem, przypominałoby mu kiedyś wiek dziecinny i tę tak ważną w życiu jego duchowem epokę. Na większych do całej gromady należących przestrzeniach mogłyby już wszystkie uczące się razem w szkole dziatki, pospołu zasadzać drzewka dla przechowania pamięci wspólnie przebytych lat szkolnych.

Ktokolwiek choćby jedno tylko w życiu swojem drzewko własnemi posadził rękami, ten doświadczył także tej czystej radości, jaką sprawia widok bujnego porostu i kwitnienie jego, ten wie jak słodko smakuje pierwszy z tegoż uszczknięty owoc. Niechże więc i to niedorosłe dziś jeszcze pokolenie ludu naszego tej samej kiedyś dozna uciechy, nastręczmy mu już teraz sposobność ku temu, a doczeka się z czasem błogich swej pracy owoców, w cieniu drzew przez siebie zasadzonych i wypielęgnowanych.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Z Wiednia. Z dotychczasowych rachunków wybranej do tej sprawy komisyi rajchsratu wynika, że w bieżącym roku nie będą podwyższane podatki, gdyż takie same podatki jakie były w roku zeszłym wystarczą na pokrycie wszystkich wydatków skarbu cesarskiego i w tym roku.

Na kraj nasz przypada płacić rocznie 25,000.000 reńskich wszystkich podatków. Z tej kwoty idzie na własne potrzeby naszego kraju około 11,000.000 reńskich a reszta 14,000.000 reńskich idzie do Wiednia na utrzymanie dworu cesarskiego, na wojsko i na ministerstwa.

Z owej sumy jedenastu milionów reńskich, które skarb państwa wydaje rocznie z opłacanych przez nas podatków na potrzeby naszego kraju przypada:

1. Na namiestnictwo we Lwowie, na utrzymanie 74 starostw powiatowych, lekarzy urzędowych i na urzęda budownicze	złr. 2,700.000
2. Na sądy i kryminały	„ 2,600.000
3. Na koszta utrzymania żandarmeryi, na rekrutacyę i landwerę	„ 2,000.000
4. Na księży i klasztory łacińskiego obrządku	„ 324.000
5. Na księży ruskiego obrządku . .	„ 664.000
6. Na szkoły	„ 962.000
7. Na utrzymanie poczt i telegrafów .	„ 206.000
8. na utrzymanie stacyj ogierów rządowych i inne wydatki na zapomożenie gospodarstwa	„ 129.000
9. Na pensye i zaopatrzenia dla wysłużonych urzędników, ich wdów i sierót .	„ 1 500.000
Razem	11,065.000

Ze wszystkich krajów dochodzą wiadomości o niezadowoleniu mieszkańców cesarstwa austryackiego nie niemieckiej narodowości z tego powodu, że Niemcy tak uparcie starają się przeprowadzić nowy sposób wyborów do rajchsratu, tak zwane „bezpośrednie wybory“ z pokrzywdzeniem Polaków, Rusinów, Czechów, Morawiaków, Szlązaków, Słowaków, Dalmatyńców i Niemców Tyrolskich, W Czechach napisano prośbę do Najjaśniejszego Pana, aby nie zezwolił na zaprowadzenie tak niesprawiedliwej ustawy i na tej prośbie podpisało się *trzysta tysięcy* mieszkańców czeskiego kraju! Arkusze z podpisami temi oprawiono ślicznie w siedm grubych ksiąg i książę Lobkowicz wspólnie z kilkoma innemi posłami czeskimi zawieźli ten akt woli narodu do Wiednia do cesarza. Nasi deputowani postanowili, że jeżeli Niemcy nie odstąpią od zamiaru przeprowadzenia ustawy o bezpośrednich wyborach, deputowani galicyjscy opuszczą rajchsrat, nie chcąc brać udziału w tak niepoczciwej robocie.

Z Francyi. Kto jest choć trochę obznajomiony z tem co się na świecie dzieje, temu musi być wiadomem że kiedy w ostatniej wojnie Prusacy zabrali do niewoli francuzkiego cesarza Napoleona, już odtąd niema we Francyi żadnego monarchy, ale jest rzeczpospolita czyli republika *tymczasowa* t. j. że jeszcze nie jest ostatecznie postanowiono jaki będzie na przyszłość rząd we Francyi: czy republika zostanie na zawsze, czy obrany będzie jaki król lub cesarz. Z tego powodu ciągle kłócą się Francuzi między sobą, bo jedni chcą aby pozostała rzeczpospolita, a innym zachciewa się koniecznie króla lub cesarza. Mianowicie dobija się o koronę monarszą we Francyi dwóch książąt z rodziny Burbonów, która dawniej przez długie wieki panowała we Francyi ale w ostatnich czasach pozbawioną została tronu przez wolę narodu dla niezdarności królów z tej familii. Syn zmarłego przed miesiącem w Anglii byłego cesarza Francuzów Napoleona III, liczący teraz dopiero 16 lat, także miałby ochotę zostać kiedyś cesarzem we Francyi, gdyby się udała sztuka. Każdy z tych trzech ochotników do panowania we Francyi ma za sobą pewną liczbę zwolenników, którzy wichrzą we Francyi i nie dopuszczają ten nieszczęśliwy chociaż potężny naród do trwałego spokoju i porządku. Właśnie w tych dniach ma sejm francuzki czyli „Zgromadzenie narodowe“ postanowić coś stałego co do przyszłej formy rządu we Francyi, ale cóż z tego, kiedy monarchiści znów tak plączą i bałamucą narady nad tą tak ważną dla narodu sprawą, że niewiedzieć czy co dobrego wyjdzie z tych rozpraw. Zwolennicy wypędzonych monarchów umyślnie bowiem utrzymują kłótnie we francuzkim narodzie, aby w mętnej wodzie łowić dla siebie ryby. Zdaje się jednak że pomimo tych wszystkich zabiegów nie udadzą się im ich zamiary, i ostatecznie utrzyma się we Francyi rzeczpospolita, bo większość narodu nie chce już mieć żadnego monarchy.

Z Prus. Jeden z deputowanych do sejmu pruskiego, nazwiskiem Lasker wykrył bardzo brzydkie sprawki najwyższych dostojników państwa pruskiego, mianowicie oszukaństwa na bardzo grube sumy dochodzące do kilku milionów talarów, popełnione przez radcę ministeryalnego Wagenera w spółce z ministrem, hrabią Icenplicem. Wagenerowi

i Icenplicowi wytoczono proces, aby wyjaśnić ich przewinę. Zdaje się jednak że chociaż każdy wie, że są oni oszustami, ale im za to nic nie będzie. Bo na świecie zwykle tak się dzieje, że na biedaku lada kto się mści, lada kto wymierza sobie na nim sprawiedliwość, ale wielkim dostojnikom nie jedno ujdzie na sucho, za co inny zgniłby w kryminale.

Z Hiszpanii. Pisaliśmy o tem w ostatnim numerze „Zagrody" że hiszpański król Amadeusz dobrowolnie zrzekł się monarszej korony, gdy widział że pomimo najuczciwszych usiłowań z jego strony, nie potrafi dogodzić całemu narodowi hiszpańskiemu dając mimowoli powód do ciągłej wojny wewnętrznej Hiszpanów przeciwko Hiszpanom t. j. jego przyjaciół ze zwolennikami wypędzonej dawniej z Hiszpanii rodziny królewskiej. Podajemy tu wielkoduszny list króla Amadeusza do sejmu hiszpańskiego w którym oznajmia swoje postanowienie zrzeczenia się tronu dobrowolnie w imieniu swojem, swoich dzieci i potomków swoich. List ten brzmi:

„Wielkim był zaszczyt, jaki mi uczynił naród hiszpański, wybierając mnie do zajęcia tronu; zaszczyt ten był tem cenniejszym dla mnie, że otaczały go trudności i niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą zadanie rządzenia krajem, tak głęboko wstrząśnionym.

Krzepiony jednak duchem odwagi, właściwym mojej rodzinie, który raczej szuka niż unika niebezpieczeństw, gotów kierować się jedynie dobrem mojego kraju i wznieść się po nad wszystkie stronnictwa, gotów spełnić religijnie przysięgę, jaką złożyłem w obec sejmu i nieść wszelkiego rodzaju poświęcenia, by walecznemu temu narodowi zjednać tak potrzebny mu pokój, wolność na jaką zasługuje i wielkość, do jakiej dają mu prawo świetne jego dzieje i męstwo jego dzieci: mniemałem, że brak doświadczenia w mem życiu zastąpię lojalnością mego charakteru, i że znajdę potężną pomoc, aby zażegnać niebezpieczeństwa i pokonać trudności nietajne memu oku, w przychylności wszystkich Hiszpanów, kochających swój kraj i pragnących położyć wreszcie kres krwawym i płonnym walkom, rozdzierającym od tak dawna jego wnętrzności.

Uznaję, że dobra moja wola zawiodła mnie. Już dwa długie lata jak przywdziałem koronę hiszpańską, a Hiszpania żyje w nieustannej walce; widzę z dniem każdym oddalającą się erę pokoju i szczęścia, których tak gorąco pragnę. Gdyby nieprzyjaciele jej szczęścia byli obcymi, byłbym pierwszym do wystąpienia przeciw nim na czele żołnierzy równie dzielnych jak zachartowanych w trudach, lecz wszyscy co orężem, piórem, słowem zwiększają i utrwalają nieszczęścia narodu są Hiszpanami. Wszyscy wzywają słodkiego imienia ojczyzny, walczą i krzątają się około jej dobra; a wśród wrzawy walki, wśród pomięszanego, głuszącego, sprzecznego krzyku stronnictw, wśród wszelkich przeciwnych sobie objawów opiniii publicznej, niepodobna oznaczyć jakie jest prawdziwe, a niepodobniej jeszcze znaleźć lekarstwo na podobną chorobę.

Szukałem go skwapliwie w granicach prawa i nie znalazłem. Kto przyrzekł szanować prawo, nie może go szukać po za ustawą.

Nikt nie przypisze słabości serca mego postanowienia. Nie ma niebezpieczeństwa, któreby mnie zniewalało złożyć koronę, gdybym sądził, że pozostaje na mojej głowie dla szczęścia Hiszpanii; ducha mego nie zamąciło bynajmniej niebezpieczeństwo, na jakie narażoną była dostojna moja małżonka, która w owej uroczystej chwili zgodziła się ze mną, aby wyrazić żywą chęć, iżby przebaczono sprawcom tego zamachu. Lecz silne mam przekonanie, że usiłowania moje będą płonne i chęci niewykonalne.

To są panowie deputowani powody, skłaniające mnie zwrócić narodowi hiszpańskiemu, a w jego imieniu wam, ofiarowaną mi głosami narodu koronę. Abdykuję za siebie, za moje dzieci i moich potomków.

Bądźcie pewni, że składając koronę nie wyzuwam się z miłości owej tak szlachetnej i nieszczęśliwej Hiszpanji, i że innego nie unoszę żalu, jak ten, iż nie mogłem jej zjednać całej pomyślności, jakiej pragnę dla niej.

W pałacu w Madrycie 11go lutego 1873.

Amadeusz."

ROZMAITOŚCI.

Wystawa lnu i konopi. We Lwowie odbyła się przed kilku tygodniami wystawa lnu i konopi. Potrzeba bowiem wiedzieć że w powiatach: Lwowskim, Przemyślańskim, Gródeckim i Komarnieńskim wzięli się teraz ludzie bardzo ostro do udoskonalenia uprawy lnu i konopi, na czem mają ten zysk, że gdy za podlejsze gatunki lnu płacą w handlu zaledwie 20 — 30 reńskich, za lepiej uprawny dają prawie dwa razy tyle. Na tej wystawie mieli pokazać się gospodarze z tem, kto najlepiej nmie chodzić koło lnu. Przyznano nagrody w medalach następującym wystawcom: 1. P. A. Góskiemu z Komarna za uprawę i wyprawę lnu. 2. Szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach za okazy bardzo znakomite lnu wyprowadzonego z nasienia rygskiego i wyprawione w Dublanach. 3. P. Janowi Pappiusowi za bardzo ładne okazy lnu z nasienia rygskiego wyprawionego w Grzędzie. Przyznano nagrody w listach pochwalnych: 1. P. Edmundowi Sanderowi za produkcyę i wyprawę lnu, jakoteż za wyroby lniane i bardzo czyste i dorodne nasienie. 2. Oddziałowi lwowskiemu za okazy jedwabiu bardzo znakomite i zajęcie się produkcją jedwabiu. 3. P. Janowi Wiktorowi z Zarszyna, za konopie i okazy łodyg najdorodniejszych. 4. Pani Marji Kruszewskiej z Dmytrowa za okazy lnu. Przyznano nadto nagrody pieniężne najwprawniejszym robotnikom obojga płci, którzy do próby, odbytej w czasie wystawy, z Brodek, Dublan i Grzędy przybyli, a mianowicie: 4m po 5 złr., 2m po 3 złr.. 3m po 2 złr., a 5m po 1 talarze, oraz dwom podinstruktorom szkoły lnianej w Grzędzie po 5 złr.

Kierujący pismem *Teofil Merunowicz.*

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki.*

Wydawca S. Jordan.

W drukarni „CZASU" w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.